Bożena Grzebień (Kraków)

Wolność w poezji i krytyce T. S. Eliota

„Historia może być niewolą, / Historia może być wolnością"[1]. Wolności można jednak najpełniej doświadczyć we własnym wnętrzu. Jest przeżyciem „wyższego rzędu" i pozornie tylko zależy od czynników zewnętrznych. Można bowiem czuć się wolnym i dokonywać wolnych wyborów w warunkach zewnętrznego zniewolenia, jak i być jej pozbawionym pomimo braku jakiegokolwiek przymusu z zewnątrz. Wolność jakoprzeżycie duchowe łączą z poezją ulotność i niedopowiedzenie, które czynią z niej wdzięczny przedmiot sztuki słowa. Próba jej określenia niemal *a priori* staje przed poetą i – bez jego udziału – zakreśla obszar poszukiwań.

Choć słowo „wolność" nie pojawia się w poezji Thomasa Stearnsa Eliota szczególnie często, to istota jej obecności – często poprzez brak czy poszukiwanie – towarzyszy poecie na wszystkich etapach twórczości. Można odnieść wrażenie, że to właśnie wewnętrzna potrzeba odnalezienia wolności nie pozwalała mu spocząć i zakreślała kolejne obszary poszukiwań.

> Motywy nawracające w licznych utworach Eliota to: życie, które jest tylko półżyciem, gdyż nie może pogodzić się ze śmiercią, wyzwolenie i przejście do prawdziwego życia dzięki zaakceptowaniu śmierci, chwili ekstazy, w której współuczestniczy i życie, i śmierć,

pisał w eseju *T. S. Eliot – myśliciel i artysta* Cleanth Brooks, jeden z przedstawicieli Nowej Krytyki[2]. Niezależnie od lansowanej przez Eliota w pierwszym okresie twórczości doktryny o bezosobowym charakterze

---

[1] T. S. Eliot, *Little Gidding*, (przeł. Krzysztof Boczkowski). Wszystkie cytaty z wierszy T. S. Eliota pochodzą z: Thomas Stearns Eliot, *Wybór Poezji*, Biblioteka Narodowa, nr 230, Wrocław 1990.

[2] Cleanth Brooks, *T. S. Eliot – myśliciel i artysta* [w:] *Nowa Krytyka, antologia*, Warszawa 1983.

poezji (*im doskonalszy artysta, tym ściślej oddziela się w nim człowiek cierpiący od umysłu twórczego i tym doskonalej myśl przetrawia i przerabia wzruszenia, które służą jej za tworzywo*[3]) w jego wierszach widać jak najbardziej osobistą niecierpliwość artysty, którego cechuje nie tylko wielka wrażliwość, ale i potrzeba wytłumaczenia życia wraz z tymi jego aspektami, przeciw którym sam się buntował i które odrzucał. Mimo różnych rozwiązań na różnych etapach twórczości, Eliot jawi się jako postać wyjątkowo spójna. I choć oczywiście nie rozpoczynał od zakreślenia planów „imponującego gmachu" i reszty życia nie spędził „na wypracowywaniu szczegółów"[4], jego myśl w sposób konsekwentny i – można rzec – na przekór rozbitej wojnami rzeczywistości rozwija się w wymagający, a jednocześnie pozytywny model afirmacji wartości.

Gdzie zatem kryje się wolność w poetyckiej twórczości Eliota? Trudno byłoby doszukać się jej w „na pół wyludnionych zaułkach, /gdzie czają się pomruki", w „tanich hotelikach" czy wśród uliczek, które „ciągną się jak nudny wykład"[5]. W świecie – mieście z *Pieśni miłosnej J. Alfreda Prufrocka* już samo bezpieczeństwo przechodnia może być zagrożone. Wśród ludzi, krążących bez celu, przykładających wagę do rzeczy błahych odwagą byłoby powiedzieć coś istotnego, wykraczającego poza zamkniętą sieć ulic, zaklęty krąg salonowych tematów. Nie poważy się na to skromny, nieśmiały Prufrock ani nikt inny. A Prufrock to każdy z nas, anonimowy, samotny przechodzień, zajęty swymi codziennymi sprawami, przeczuwający prawdę, lecz zahukany, zagubiony, panicznie obawiający się śmieszności. Wolność jest w tym świecie jedną z tych wartości, które człowiek intuicyjnie – a zatem nawet nie poprzez świadomy wysiłek, lecz dzięki właściwościom swej natury – przeczuwa, lecz ze względu na niesprzyjające warunki zewnętrzne nie jest w stanie włączyć w świat społeczny. Nawet jednak gdyby to uczynił, jego dar byłby niezauważalną kroplą w morzu, zostałby zmarnowany. Bezduszna zewnętrzność, lub – uściślając – małostkowość ludzi, zabija maleńką iskierkę prawdy i nie pozwoli jej rozbłysnąć pełnym światłem. Prawda, do przyznania której zabrakło odwagi, pozostanie wspomnieniem o gorzkim smaku przegranej.

---

[3] T. S. Eliot, *Tradycja i talent indywidualny*, przekł. H. Pręczkowska, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest klasyk i inne eseje*, Kraków 1998, s. 29.

[4] T. S. Eliot, *O krytyku krytycznie*, przekł. M. Niemojowska, tamże, s. 9.

[5] T. S. Eliot, *Pieśń miłosna Alfreda Prufrocka*, przekł. W. Dulęba.

W. W. Robson postrzega poezję Eliota aż do *Próżnych ludzi* (*The Hollow Men*) jako pielgrzymowanie poprzez inferno współczesnego miasta[6]. W piekle nikt nie spodziewa się znaleźć wolności. Ba, piekło jest jej najdotkliwiej pozbawione. W innym miejscu ten sam autor stwierdza jednak, że wiersz *The Hollow Men* oznacza u Eliota koniec intelektualnego wzrostu. Czyżby doprowadziło do tego nowe i pozytywne zaabsorbowanie religią chrześcijańską, które wkroczyło do jego poezji, a o którym Robson wspomina parę linijek dalej? Czy zatem zwrócenie się w inne obszary, próba odnalezienia sensu i nadziei raczej „nad" aniżeli „w" niemożliwej do uporządkowania plątaninie rzeczywistości oznacza umysłowy zastój? Przecież, w pierwszej kolejności to właśnie tę rzeczywistość poddał poeta szczegółowej penetracji. Co znalazł? Wysuszoną skwarem pustynię i brak odpowiedzi:

Tu samotności w górach nawet nie ma
Czerwone mroczne twarze kpią i warczą
Zza drzwi spękanych glinianych lepianek[7].

Próżno by poszukiwać wolności w przestrzeniach *Jałowej Ziemi*. Nie narodzi się na spękanej od suszy nieurodzajnej glebie, podobnie jak miłość, prawda, szlachetność. Jeśli się pojawi, to jako fatamorgana wymalowana przez fioletowe, drgające z gorąca powietrze, wytwór ogromnej i klaustrofobicznej zarazem pustyni, pragnienie wyschniętych ust wędrowca, odgłos padających ze skał kropli wody, o których można tylko marzyć. Nie znają jej pozamykani w swoich samotnych mieszkaniach – celach mieszkańcy *Jałowej Ziemi*:

... słyszałem jak klucz
Obracał się raz w zamku, tylko raz jedyny,
O kluczu, każdy w swoim więzieniu, myślimy
Myśląc o kluczu każdy utwierdza więzienie[8]

Nie ma także wolności w „filozofii" Sweeneya. Sweeney to charakter rozpoznawalny. Mógłby być bohaterem jakiejś współczesnej mydlanej opery. Cieszy się dość dużą swobodą, także moralną, która jednak nie wprowadza w jego życie prawdziwej, trwałej radości. Jego cierpki

---

[6] Por. W. W. Robson, *Modern English Literature*, Oxford University Press, 1970, s. 113.

[7] T. S. Eliot, *Jałowa Ziemia*, przekł. Cz. Miłosz.

[8] Tamże.

sąd o życiu (powtórzony zresztą, jakby dla wzmocnienia efektu) zawiera się w trzech słowach: narodziny, kopulacja i śmierć i nie jest bynajmniej porywający dla podobnych mu, zamieszkujących ten sam świat postaci. Wolność w tym świecie dotyczyć może na przykład wyboru drzewa, pod którym Sweeney zamierza flirtować z Doris. Ale przecież wolność ta nie ma żadnego znaczenia, bo i tak jest mu wszystko jedno. Znów fatamorgana.

> Działanie sztuki na osobę, która czerpie z niej zadowolenie, jest przeżyciem innego rodzaju niż wszelkie przeżycia spoza sfery sztuki[9].

Poruszamy się w obszarze sztuki. Na taki więc potencjał wolności, zawarty w relacjach dzieło – twórca i dzieło – odbiorca, zwróci naszą uwagę Eliot. Trzeba przy tym zastrzec, iż potencjał ten może mieć co najwyżej marginalne znaczenie dla tych autorów, których celem nadrzędnym jest zyskanie komercyjnego sukcesu, a także dla tych odbiorców, którzy w wyborze lektury kierują się jedynie sensacyjnością tematu. Rzut oka na historię literatury wystarcza, by stwierdzić, iż „dzieła" takie bezpowrotnie tracą swoją „wartość" z chwilą wyważenia kolejnych drzwi w sferze obyczajowych nakazów i zakazów społeczeństw. Oczywiście książki te przyczyniają się do przemiany mentalności i w efekcie do akceptacji tych zmian, lecz świadczy to co najwyżej o ich roli opiniotwórczej, a nie o trwałej wartości literackiej.

Dzieło literackie stanowi w oczach Eliota – krytyka potencjał doświadczenia wolności i to zarówno dla autora, jak i czytelnika. Proces powstawania utworu to wysiłek intelektu, zmaganie się z opornym tworzywem, jakim jest język, żmudne czasem dobieranie właściwego słowa. Bywa jednak i tak, że twórca dosłownie w jednej chwili wyrzuca z siebie potok słów, które układają się we właściwą całość. Sposób taki (który niekiedy może być oznaką zaburzonego zachowania) – jeśli przytrafia się twórcy – może stanowić dla jego umysłu chwilę prawdziwej ulgi, wyzwolenia. Źródeł tego wybuchu doszukuje się Eliot nie tyle w przeżyciu mistycznym, zbliżeniu do Absolutu, ile w długotrwałym napięciu, któremu artysta poddawał swój umysł, każąc mu poszukiwać rozwiązania rozważanego przez siebie problemu. Tworzenie w tym stanie to jak-

---

[9] T. S. Eliot, *Tradycja i talent indywidualny*, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt., s. 29.

by wyrzucenie wszystkiego, co we wnętrzu – w stanie udręczenia – narastało i gotowało się niczym lawa w wulkanie[10].

Możliwość doświadczenia takiego wyzwolenia daje być może przewagę artyście nad człowiekiem wrażliwym, który nie jest twórcą i nie posiada możliwości pozbycia się emocji poprzez stworzenie jakiegoś dzieła. Człowiek taki może oczywiście doświadczyć „owej przejmującej radości, poczucia wzrostu i wyzwolenia, uczuć rodzących się z odkrycia, które jest zarazem objawieniem samego siebie"[11] poprzez lekturę utworu, który do niego w taki sposób przemówi. Dla czytelnika młodego, któremu brak oczytania, wyzwolenie takie może być pozorne, w gruncie rzeczy stanowić może zniewolenie poprzez mocniejszą osobowość twórcy. Stopniowo, dzięki poszerzonej lekturze, poprzez etapy fascynacji to tym, to innym autorem, czytelnik dojrzały wyzwala się spod wpływów, buduje swój własny, niezależny pogląd na świat[12].

Ten wniosek wydaje się mieć zresztą bardzo osobiste korzenie. Jest spostrzeżeniem dojrzałego twórcy, który z perspektywy czasu patrzy na doświadczenia własnego życia. Jakkolwiek ważny był wpływ różnych myślicieli (św. Tomasz z Akwinu, Bradley, Murras, Babbit) na kształtowanie poglądów Eliota, a także poetów (Laforgue, Baudelaire, Dante) na jego poezję, to ani jego myśl krytyczna, ani twórczość nie stanowią niczyjego powielenia, są indywidualne, eliotowskie. Eliot wielokrotnie czerpał – za co zresztą był krytykowany, a jego *Jałowa Ziemia* uchodziła początkowo za synonim niejasności – z dzieł innych poetów, z Biblii, z utworów w innych językach. Nie brak też zapożyczeń z popularnych piosenek, a nawet rymowanek. Cały ten amalgamat służył jednak namalowaniu bardzo indywidualnej, niepowtarzalnej wizji. Pamiętać należy, że Eliot traktował literaturę jako pewną całość pozostającą w stanie ciągłego przeobrażania za względu na wciąż nowe utwory i że wysunął „koncepcję poezji jako całości żyjącej, która obejmuje wszystkie utwory poetyckie kiedykolwiek napisane"[13]. Jeśli zaś chodzi o zapożyczenia, to w *Zadaniach poezji* doszedł do wniosku, że w zależności od indywidualnego doświadczenia czy wrażliwości twórcy obrazy posiadają różną

---

10 Por. T. S. Eliot, *Zadania poezji*, przekł. M. Heydel, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt., s. 53.

11 T. S. Eliot, *O krytyku krytycznie*, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt., s. 19.

12 Por. T. S. Eliot, *Religion and Literature* (1935), [w:] *Selected Essays by T. S. Eliot*, London, 1958, s. 394–395.

13 T. S. Eliot, *Tradycja i talent...*, dz. cyt., s. 29.

wartość nasycenia. Odnalezienie właściwego obrazu, wykorzystanie tego, co już istnieje, na opisanie stanu duszy, emocji czy wyrażenia sądu w zupełnie innym czasie i dla zupełnie innych okoliczności to również rodzaj wyzwolenia, który otwiera przed czytelnikiem literatura. Eliotowi udawało się w fascynujący sposób wyłowić i wykorzystać istniejące obrazy do stworzenia własnych całości. Niosąc swój rozpoznawalny rytm z innych kontekstów dają się przetwarzać, konfigurować w zupełnie inne harmonijne zestawienia.

Eliot miał świadomość roli lektury w kształtowaniu kodu moralnego społeczeństw, dlatego też walczył o taki kształt literatury i postawienie jej takiej poprzeczki, by wspomagała rozwój społeczeństwa ku wartościom. Eliot musiał oczywiście mieć poczucie, iż stoi na straconej pozycji. Tym większa jego zasługa, że nie zrezygnował z upartego przekonywania do konieczności propagowania sfery wartości, z szukania dróg naprawy. Choć były i takie chwile, że w jego głosie słychać irytację: „Istnieją dwie klasy ludzi: ci, do których mówi się z trudnością, i ci, do których mówi się na próżno"[14]. To jednak w większości przypadków jego eseje krytyczne w których głosi apologię wartości chrześcijańskich i konieczność budowania silnego duchowo społeczeństwa na jego zasadach, charakteryzuje spokojne i wyważone, logicznie umotywowane dowodzenie.

Poprzez swoją krytykę liberalizmu, poprzez próby demaskowania zalążków totalitaryzmu w demokracji Eliot jest dziś dla wielu autorem kłopotliwym. Dziwnie blisko słów Orwella z przedmowy do *Folwarku zwierzęcego* brzmi pochodząca z eseju napisanego w podobnym czasie charakterystyka terminu „demokracja": „Być może ma już on taką pozycję jak cesarz Merowingów – gdziekolwiek się o nim wspomni, wszyscy rozglądają się za majordomusem"[15]. Kłopot z Eliotem polega na tym, że z jednej strony jego poezja – pomimo upływu niemal wieku – znajduje wciąż nowe rzesze wielbicieli, którzy odnajdują w niej trafny opis dzisiejszej rzeczywistości, z drugiej zaś jego przywiązanie do chrześcijaństwa i propagowanie jego ideałów, a także przydatności dla uporządkowania życia społecznego nie może liczyć na pochwałę „postępowych" krytyków. W celu zneutralizowania poglądów Eliota przyklejono mu etykietkę „umysł średniowieczny" Niesłuszność tego określenia wyka-

---

[14] T. S. Eliot, *Idea społeczeństwa chrześcijańskiego*, przekł. M. Heydel, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt., s. 226.

[15] Tamże.

zuje Russel Kirk w eseju *Eliot i kultura chrześcijańska*, zauważając jednocześnie, że

> nie tylko liberalni czy radykalni inteligenci, doktrynerscy świeccy humaniści odrzucili serce i umysł Eliota, głosząc jednocześnie podziw dla jego nowatorstwa w poezji. Bowiem zwolennicy fundamentalizmu, a przynajmniej niektórzy z nich, także byli mu przeciwni[16].

Tematem – choć od strony poglądów Eliota na ekonomię (na podstawie tekstów zamieszczanych w piśmie redagowanym przez Eliota „The Criterion") – zajmował się także Michael R. Stevens w artykule *T. S. Eliot's Neo-Medieval Economics*[17] (*Neo-średniowieczna ekonomia T. S. Eliota*), konstatując wszakże, że działalność Eliota w „Criterionie" przypadła na bodaj najbardziej rozczarowujące dwudziestolecie XX wieku, i poszukiwanie wartości etycznych oraz próba pogodzenia ich z ekonomią miały swoje uzasadnienie.

Kierunek rozwoju myśli Eliota i kolejność okresów jego twórczości były dla poety pomyślne. Kto wie, jak potoczyłaby się jego kariera, gdyby zaczynał w roku 1927, czyli w roku przejścia na anglikanizm, albo od swoich spostrzeżeń na temat znaczenia wartości chrześcijańskich dla społeczeństwa europejskiego. Eliot oczywiście doskonale zdawał sobie sprawę z rządzących literaturą tendencji. W eseju *Religion and Literature*, omawiając na przykładzie powieści postępującą sekularyzację, określił czasy sobie współczesne jako okres, w którym o wierze chrześcijańskiej nie mówi się inaczej jak o anachronizmie[18]. A przecież od tamtego czasu przeszliśmy daleką drogę. Jednakże w połowie XX wieku Eliot mógł sobie pozwolić na śmiałe głoszenie swoich poglądów. Na arenie światowej nurt Nowej Krytyki miał się całkiem dobrze, a sam poeta jako laureat Nagrody Nobla i długoletni dyrektor wpływowego wydawnictwa Faber & Faber miał niezachwianą pozycję na literackiej scenie. Donald Hall w swoich wspomnieniach przekonuje, iż nikt już po Eliocie jej nie objął, dodając, że taka scena już po prostu nie istnieje. O niemal nabożnym uwielbieniu, jakie żywili dla mistrza młodzi poeci, może świadczyć wrażenie, jakie na młodziutkim literacie zrobił pierwszy list otrzymany od

---

16 R. Kirk, *Eliot i kultura chrześcijańska*, „Ethos" nr 8 (1989), s. 75.

17 Stevens, Michael, *T. S. Eliot Neo-Medieval Economics*, www.acton.org/publicat/m_and_m/1999_fall/stevens.html.

18 Por. T. S. Eliot, *Religion and Literature*, [w:] *Selected Essays*..., dz. cyt.

Eliota, w którym poeta upomina go, by datował kierowaną do niego korespondencję. Pisze Hall:

> Gdyby list zaczynał się słowami, „Panie Hall, życzyłbym sobie, aby podpalił Pan mieszkanie starszego gentlemana zamieszkującego w sąsiedztwie (...)", niezwłocznie wyruszyłbym spalić jego rezydencję[19].

Wróćmy jednak do poezji, która wraz z *Poematami Ariela* zdaje się już zbliżać do odnalezienia tak długo poszukiwanego sensu i harmonii. Wolność zajaśnieje wraz z gwiazdą wiodącą Mędrców do Betlejem w *Wędrówce Trzech Króli*. Ta wolność ma swoją cenę: „Były chwile, że Żałowaliśmy/ Letnich pałaców na wzgórzach, tarasów/ I dziewcząt w jedwabiach, przynoszących sorbet"[20]. Zdobywać ją trzeba w trudzie, w zmęczeniu, na przekór niechętnym i obojętnym. Ba, trzeba dla niej umrzeć, a raczej zabić w sobie to, co jej przeszkadza. Tylko wtedy bowiem będzie prawdziwa, tylko wtedy zwycięży w konfrontacji z oferującym tanią, zewnętrzną, a zatem pozorną wolność światem:

> (...) Widziałem – narodziny i śmierć,
> Lecz sądziłem, że różnią się. Te narodziny – były dla nas
> Ciężką i gorzką agonią: jak Śmierć, nasza śmierć.
> Wróciliśmy do swych ziem, do dawnych Królestw.
> Lecz nie jest nam już łatwo w starym ładzie,
> Wśród obcych ludów wielbiących swych bogów[21]

Odbywając wraz z Eliotem wędrówkę od buntu do nadziei, od negacji do wiary, od rezygnacji po umiarkowany optymizm mamy być może ochotę zakrzyknąć, że to takie oczywiste, proste, że można pominąć te etapy. Ale, czy można? Jeśli mają być prawdziwym, wolnym, w pełni świadomym wyborem, odpowiedź będzie przecząca. Dla Eliota oczywistości są niegodne umysłu człowieka. Do prawdy, a więc do wolności zmierza się intelektualnym wysiłkiem. Nawet jeśli wybierając chrześcijaństwo, zawsze był chrześcijaninem[22], to potrzebował potwier-

---

[19] Hall, Donald, *Remembering Poets*, Harper & Row Publishers, 1978, s. 78, (przekł. własny).

[20] T. S. Eliot, *Wędrówka Trzech Króli*, przekł. K. Boczkowski, T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt.

[21] Tamże.

[22] Por. R. Kirk, *Eliot i kultura chrześcijańska*, dz. cyt.

dzić go, udowodnić jego prawdziwość przed samym sobą. Jeśli odkrywa, że zawsze nim był, to właśnie on odkrywa.

Świat, jaki jawi się w innym wierszu z *Poematów Ariela, Animula*, zniewalający, przerażający, epatujący zagubioną istotę ludzką okrucieństwem, nie pomaga „zwykłej duszy" w rozwoju. Efekt ludzkiej działalności to: „stos papierów w zakurzonym gabinecie"[23]. Okres ziemskiej próby jest czasem niemiłym dla duszy. Dlatego potrzeba jej modlitwy w chwili, gdy przychodzi na świat: „Módl się za nami teraz i w godzinę naszych narodzin" Narodziny do życia to śmierć, śmierć zaś to narodziny do życia: Dusza żyje *po raz pierwszy w ciszy po wiatyku*. To na pewno krok dalej aniżeli obraz z *Jałowej Ziemi*: „Ten co był żywy jest teraz umarły/ My co byliśmy żywi umieramy teraz/ Z resztką cierpliwości", gdzie, podobnie, nie było wytchnienia na świecie, ale nie było jeszcze zgody na śmierć.

Człowiek nie jest wyłącznie stąd. Dlatego też nie może wyłącznie tu się zrealizować, zaznać spełnienia. Nasze zawieszenie pomiędzy niebem i ziemią pięknie i z większym ciepłem i wyrozumiałością kreśli Eliot w kolejnym wierszu z *Poematów Ariela, Marina*:

> Tętno w ręce, tak kruche a mocne –
> Dane czy udzielone? Odleglejsze niż gwiazdy? Bliższe niż źrenice?[24]

Przestrzeń pomiędzy tymi światami wypełni w ostatnim z *Czterech kwartetów* modlitewna kontemplacja, połączenie duchowe wszystkich czasów, myśli, dokonań; „świętych obcowanie":

> Lecz skoro przejście nie stawia już przeszkód
> Dla duchów niespokojnych i wędrownych,
> Wśród światów dwóch, co stały się podobne,
> Znalazłem słowa, (...)[25]

Cztery kwartety najmocniej i w pełnym świetle wiary odkrywają istotę wolności, tak jak postrzegał ją Eliot od mniej więcej czterdziestego

---

[23] T. S. Eliot, *Animula*, przekł. K. Boczkowski, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt.

[24] T. S. Eliot, *Marina*, przekł. A. Piotrowski, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt.

[25] T. S. Eliot, *Little Gidding*, przekł. K. Boczkowski, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt.

roku życia. Oto powraca motyw zamanifestowania przez jednostkę swoich przekonań, choćby i wbrew całemu światu:

Oto jest jedna droga; a druga
Jest taka sama, lecz nie w ruchu,
A w powstrzymaniu się od ruchu, podczas gdy świat
Toczy się w pożądaniu, po drogach z metalu – [26]

Świat wirujący w nieustannym tańcu, spleciony w nierozerwalnym kręgu, niczym przeklęci tancerze z Kölbigk, wciąż powraca w kolejnych kwartetach. Choć taniec kojarzy się z przyjemnością i beztroską, przecież kiedy zmienia się w obowiązek, jest już tylko katorgą, przekleństwem, kolosalnym zmęczeniem. Taki właśnie jest obraz (mający swe korzenie w *Księdze Ekklesiastesa*) w *East Coker*:

Tańczą w takt czasu,
Przestrzegają rytmu w swych tańcach,
Czasu pór roku i konstelacji
Czasu udoju i czasu żniw
Czasu łączenia się mężczyzny i niewiasty
Oraz zwierząt. Stopy wznoszą się i opadają.
Jedzą i piją. Nawóz i śmierć[27].

Wolnością jest żyć inaczej. Taką wolność potrafią zdobyć sobie tylko święci. Tylko oni mają świadomość sensu. Tylko oni są naprawdę panami swojej woli. Tylko oni rozumieją prawdziwą relację pomiędzy życiem doczesnym i życiem prawdziwym – światem nadprzyrodzonym. Jako jedyni potrafią kierować własnym krokiem w tańcu. Ich wyzwoleniem jest wiedza; wiedza duchowa. Śmierć, która czeka wszystkich, wszystkich też oczyści. Oni jednak już za życia umierali w miłości. „Jedyna mądrość – którą możemy osiągnąć,/ Jest mądrością pokory: pokora jest nieskończona./ Wszystkie domy zniknęły, zalało je morze. I tancerze zniknęli, przykryło ich wzgórze"[28]. Przetworzenie nas w istoty doskonałe to jednak już sprawa działania Boga. My sami niewiele tu możemy.

---

[26] T. S. Eliot, *Burnt Norton*, przeł. K. Boczkowski, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt.

[27] T. S. Eliot, *East Coker*, przeł. K. Boczkowski, [w:] T. S. Eliot, *Kto to jest...*, dz. cyt.

[28] Tamże.

Na skrzyżowaniu poezji i prozy krytycznej Eliota wolność jaśnieje pełnym blaskiem. Bo oto stoi przed nami poeta, który pochwala odwagę płynięcia pod prąd i który sam taką odwagę posiada. Dodatkowo, osadza ludzkie możliwości we właściwej perspektywie. „Dla nas są tylko usiłowania. Reszta nie naszą jest sprawą"[29].

Freedom in Poetry and Critical Writing of T. S. Eliot

Summary

A poet must needs try to define the nature of freedom as both poetry and freedom are deeply interrelated in their elusiveness and transitoriness. The paper looks at T. S. Eliot's attempt at pinpointing the nature of freedom. Both his poetical work and critical writing are considered.

The way T. S. Eliot covered in his poetry is long and reveals many a turn of thought, notwithstanding the poet's early doctrine of impersonality. When he sets off to explore the streets of a modern city, he sees no freedom for an individual, except perhaps a fleeting glimpse of it, hidden, however, and guarded against derision. *The Waste Land*'s arid deserts exposed to the scorching sun may at their best create an illusion of freedom; a hallucination in a weary mind of a traveller. Even in the world of Sweeney, where freedom appears as absence of restrictions, it is rejected as worthless.

These are *Ariel Poems* that mark the beginning of Eliot's quest for true freedom; a spiritual freedom of a Christian, who wants to stand by his new-found faith. Eliot's search consisted more in convincing himself that the ideals he had long had an inkling of were the ones he could profess rather than in finding anything completely new. And profess them he did, both in his essays and plays and in poetry. *Four Quartets* constitute the crowning of his reconciliation with the human condition and define freedom as acceptance of God's will towards us.

---

[29] Tamże.